

Nauczyciel mądrości

Oskar Wilde



calibre 0.9.27

NAUCZYCIEL MĄDROŚCI

Oskar Wilde

Już w dzieciństwie swoim i więcej niż ktokolwiek inny cieszył się doskonałą znajomością Boga. I wówczas, gdy był jeszcze chłopięciem, wiele świątobliwych niewiast i mężów bogobojnych, zamieszkałych w wolnym mieście, w którym na świat przyszedł, podziwiała głęboką mądrość jego odpowiedzi.

A gdy rodzice nałożyli nań szatę i wręczyli pierścień jako znak dojrzałości wieku, ucałował ich i pożegnał, aby iść w świat: o Bogu opowiadać ludziom.

Gdyż było wówczas na świecie wielu ludzi, którzy albo o Bogu nic nie wiedzieli, albo mieli o nim niejasną świadomość, albo chwalili fałszywe bogi, w świętych gajach zamieszkałe i nie dbające o wiernych swoich.

I twarz obróciwszy ku słońcu, puścił się w drogę i szedł bez sandałów jak święci Pańscy, których widział idących, ze skórzaną torbą u pasa i glinianym dzbankiem do wody. I gdy tak szedł drogą, napełniony był tą radością, którą daje doskonała znajomość Boga. Na cześć Boga śpiewał, hymny nieustannie, a po jakimś czasie przybył do nieznanego kraju, w którym wiele wznosiło się miast. I przeszedł przez miast jedenaście. A niektóre z tych miast rozłożone były w dolinach, inne nad wielkimi rzekami, inne zaś wznosiły się na pagórkach. I w każdym z tych miast znalazł ucznia, który go pokochał i poszedł za nim. A wielki tłum ludu z każdego miasta szedł za nim także, i znajomość Boga rozniosła się po całym kraju. I wielu z rządzących krajem się nawróciło. A kapłani w świątyniach spostrzegli, że od chwili zjawienia się jego w kraju połowę zysków swych utracili i że w południe, gdy nawoływali wiernych uderzaniem w bębny, żaden z nich albo bardzo niewielu przybywało, niosąc ofiary z chleba i wina wedle dawnego zwyczaju.

Jednakże, im więcej za nim szło ludu i im się bardziej zwiększała liczba jego uczniów, tym się jego smutek powiększał, choć mówił ciągle o Bogu wedle tej pełni doskonałej znajomości Boga, którą od samego Boga w darze otrzymał.

Wieczoru pewnego, opuściwszy jedenaste miasto, które było miastem w Armenii, otoczony tłumem ludu i uczniami swymi, wstąpił na górę i spoczął na skale, na szczycie góry. A uczniowie jego stanęli wkoło niego, podczas gdy tłumy pokłękły w dolinie.

I ukrył twarz w dłoniach i zapłakał, i rzekł do duszy swojej:

— Czemu się to dzieje, że smutny i pełen niepokoju? A każdy z uczniów moich zdaje mi się wrogiem, kroczącym w jasności dnia?

A dusza jego odpowiedziała mu i rzekła:

— Bóg napełnił cię doskonałą znajomością swoją, a tyś tę naukę oddał innym. Rozbiłeś perłę wielkiej ceny, a suknię bez, szwu rozdarłeś na strzępy. Kto mądrość rozgłasza, sam siebie okrada. Jest jak ten, który wydaje skarb złoczyńcy. Azaliż mądrość Boża nie większa jest od twojej mądrości? I czym ty jesteś, abyś rozgłaszał tajemnicę, którą ci Bóg powierzył.

Ongi bogatą byłam, tyś mnie zubożył. Boga widziałam, tyś go ukrył przede mną. I znowu zapłakał, bo wiedział, że dusza jego prawdę mu rzekła, że on oddał innym doskonałą znajomość Boga i że był, jak ten, który się boskiej szaty czepia, a wiara jego opuszcza go w miarę, jak się zwiększa liczba tych, którzy w niego wierzyli.

I rzekł sam do siebie:

— Nie będę więcej mówił ludziom o Bogu. Kto rozgłasza mądrość, sam siebie okrada.

A po upływie kilku godzin uczniowie jego zbliżyli się do niego i skłoniwszy się do ziemi, rzekli:

— Mistrzu! Opowiadaj nam o Bogu, bo ty posiadasz doskonałą znajomość Boga, a nikt prócz ciebie jej nie posiada.

A on odpowiedział im i rzekł:

— Od dzisiaj będę opowiadał wam o wszystkich rzeczach, które są w niebie i na ziemi, ale o Bogu wam więcej mówić nie będę. Ani teraz, ani nigdy już nie będę wam mówić o Bogu.

I zagniewali się na niego i rzekli doń:

— Wyprowadzałeś nas na puszcze, abyśmy ciebie słuchać mogli. Czy chcesz nas głodnymi odprawić, nas i ten wielki tłum ludu, który ściągnąłeś za sobą?

A on im odpowiedział i rzekł:

— O Bogu wam więcej mówić nie będę.

A tłum zaczął szemrać przeciwko niemu i rzekł do niego:

— Tyś nas wyprowadził na puszcze, pożywienia nam nie dałeś żadnego, ale o Bogu nam mów, a to nam wystarczy.

Ale on im ani słowa nie odrzekł. Bo wiedział, że jeśli im o Bogu mówić będzie, skarb swój utraci. I uczniowie jego odeszli smutni, a tłum ludu powrócił do domów swoich. I wielu z nich w drodze pomarło. A gdy sam pozostał, powstał, twarz zwrócił ku miesiącowi, i pielgrzymkę swą rozpoczął, i szedł tak przez miesiące siedem, nie mówiąc do żadnego człowieka ani nie odpowiadając na żadne pytanie.

A gdy się siódmy miesiąc skończył, doszedł do pustyni, która jest pustynią Rzeki Olbrzymiej. I znalazłszy pieczarę, w której niegdyś mieszkał Centaur, zamieszkał w niej. Uplół sobie matę trzciniową na posłanie i został pustelnikiem. I w każdej godzinie pustelnik chwalił Pana, który mu wspaniałość i wszechmoc swoją objawił.

Aż pewnego wieczoru, gdy pustelnik spoczywał u wniścicia pieczary, którą zamieszkiwał, ujrzał młodzieńca o twarzy złej i pięknej, który przechodził mimo w skromnej szacie i z pustymi rękami. I co wieczór młodzieniec ów przechodził mimo z pustymi rękami, a co rano powracał obciążony purpurą i perłami. Był to rozbójnik, który grabił kupców, prowadzących karawany.

Pustelnik spojrział nań i ulitował się nad nim. Ale nie wyrzekł słowa, bo wiedział, że kto słowo wyrzeknie, wiarę swoją utraci.

Pewnego ranka, gdy młodzieniec powracał obciążony purpurą i perłami, przystanął, brwi zmarszczył i, nogą uderzywszy o piasek, rzekł do pustelnika:

— Czemu na mnie patrzysz w ten sposób, gdy koło ciebie przechodzę? Cóż jest to, co w twoich oczach widzę? Bo żaden człowiek nigdy tak na mnie nie patrzył i to mi ból i niepokój sprawia.

A pustelnik odpowiedział mu i rzekł:

— To, co w moich oczach widzisz, to litość dla ciebie. Litość dla ciebie z oczu mi patrzy.

A młodzieniec zaśmiał się pogardliwie i zawołał do pustelnika głosem pełnym gorczy, i rzekł mu:

— Ja mam w rękach purpurę i perły, a ty masz matę trzciniową na posłanie. Jaką ty możesz czuć dla mnie litość! I z jakiego powodu odczuwasz tę litość?

— Ja się nad tobą lituję — odrzekł pustelnik — bo ty Boga nie znasz.

— Czy poznanie Boga to rzecz cenna? — zapytał młodzieniec i zbliżył się do wniścicia pieczary.

— Jest to skarb cenniejszy niż purpura i perły całego świata — odpowiedział pustelnik.

— A czy ty go posiadasz? — rzekł młody rozbójnik i zbliżył się jeszcze bardziej.

— Zaprawdę — odpowiedział pustelnik — posiadałem go, ale w szaleństwie swoim podzieliłem

się nim i rozproszyłem między wielu ludźmi. Jednakże i dziś jeszcze ta znajomość Boga, która mi pozostała, droższa jest dla mnie od pereł i purpury.

A gdy młody rozbójnik to usłyszał, rzucił purpurę i perły, które w rękach piastował, i wyciągnawszy z pochwy stalowy miecz z zakrzywionym ostrzem rzekł do pustelnika:

— Oddaj mi natychmiast tę znajomość Boga, którą posiadasz, bo inaczej, zaprawdę, zabiję cię! Jakżebym nie miał zabić tego, który posiada skarb większy od mojego skarbu!

A pustelnik wyciągnął ramiona i rzekł:

— Czyż nie lepiej dla mnie odejść, choćby w najdalsze kruzganki domu bożego i tam Pana chwalić, niż tu żyć na świecie i utracić posiadanie Go? Zabij mnie, jeśli chcesz, ale ja ci mojej znajomości Boga nie wydam.

Młody rozbójnik upadł na kolana i błagał go, ale pustelnik nie chciał mu nic o Bogu mówić, nie chciał mu swego skarbu wydać, więc młody rozbójnik powstał i rzekł do pustelnika:

— Niech będzie, jako chcesz. Co do mnie, udam się do Grodu Siedmiu Grzechów, który stąd o trzy dni drogi leży i gdzie za purpurę można nabyć radość, a za perły kupić rozkosz.

I podjął na nowo purpurę i perły i szybko się oddalił.

A pustelnik krzyczał i biegł za nim, i błagał go. I tak przez trzy dni szedł za nim drogą i prosił go, aby powrócił, i aby do Grodu Siedmiu Grzechów nie wstępował.

I co chwila młody rozbójnik zwracał się do pustelnika, wołał do niego i mówił:

— Azali chcesz mi oddać znajomość Boga, która droższa jest od pereł i purpury? Jeśli mi ją oddasz, do miasta nie wniknę.

A pustelnik odpowiadał zawsze:

— Wszystko, co mam, oddam tobie prócz tej jednej rzeczy, bo tej rzeczy mi oddać nie wolno.

I o zmroku dnia trzeciego doszli do [Szkarłatnych bram Grodu Siedmiu Grzechów; z miasta szedł ku nim szmer tysiącznych śmiechów, a młody rozbójnik zaśmiał się w odpowiedzi na nie i do bram zastukał.

I gdy to uczynił, pustelnik rzucił się ku niemu, uchwycił go za kraj szaty i rzekł do niego:

— Wyciągnij ręce ku mnie i obejmij mnie ramionami za szyję, i przyłóż ucho twoje do ust moich, a ja tę znajomość Boga, którą jeszcze posiadam, oddam tobie!

I młody rozbójnik zatrzymał się. A gdy pustelnik oddał swą znajomość Boga, wówczas upadł na ziemię i zapłakał. A ciemności ogarnęły go i zakryły przed nim miasto i młodzieńca tak, że ich już nie widział. A gdy tak leżał płacząc, spostrzegł, że ktoś za nim stoi! A ów za nim stojący miał nogi z brązu, a włosy jako len cienkie. I podniósł pustelnika, i rzekł do niego: — Ogi posiadałeś doskonałą mądrość bożą — dziś posiadałeś doskonałą miłość bożą. Czemuż płaczesz? I ucałował go.

Przygotowano na podstawie bookini.pl